

kułminacja niemieckiej potęgi. Sprawi to — jego zdaniem — że wbrew wszelkim zapewnieniom, nawet tym składanym w dobrej wierze, Niemcy staną się znowu postrachem Europy. Wręcz kasandrycznie brzmią ostrzeżenia Grassa, że ponownie zjednoczone Niemcy będą kakopleksyjnym kolosem, który przeszkadza sam sobie i przeszkadza połączeniu Europy (s. 10), czy też, że wskutek pośpiesznego i bezmyślnego zjednoczenia „uraczeni bezrobociem Niemcy stamtąd i Niemcy stąd, staną się sobie bardziej obcy niż kiedykolwiek przedtem” (s. 111).

Zdaniem G. Grassa prawdziwą ojczyzną Niemców jest ich kultura. Dlatego też pisarz kilkakrotnie sięgał do ukutego przez Johanna Gottfrieda Herdera pojęcia *Kulturnation* — narodu jako wspólnoty kulturowej. Już w 1970 r. pisał o tym, że dwa państwa niemieckie powinny spróbować nadać nowy sens pojęciu naród, przewyciężając jego — jak to sformułował — tradycyjnie konfliktogenny charakter. Jednocześnie opowiadał się za konfederacją obu państw niemieckich, jako rozwiązaniem optymalnym, takim które nie przeszkadzałoby zjednoczeniu Europy, a przede wszystkim nie groziłoby izolacją Niemiec. I właśnie ta izolacja jest elementem, który — jak się wydaje — najbardziej przeraża Grassa.

Wyrażana wielokrotnie w książce Grassa obawa przed własnym narodem, przed tkwiącymi w Niemczech demonami, które mogłyby się ujawnić w sprzyjających dla nich warunkach, nie jest czymś wyjątkowym, charakterystycznym tylko dla niego. Podobne poglądy podzielali w końcu lat osiemdziesiątych prawie wszyscy lewicowi intelektualści niemieccy zarówno z RFN, jak i NRD. Nie jest to zresztą jedyny spośród poglądów Grassa, który wydaje się nie przystawać do dzisiejszego świata. W obliczu dokonujących się wielkich przemian anachronizmem wydaje się być także jego postawa reformatora, zwolennika polityki małych kroków. Czytelnika razić może też jego wiara w demokratyczny socjalizm i wyraźna niechęć do systemu kapitalistycznego. Może jednak właśnie te wątpliwości sprawiają, że jego książka jest doskonałym materiałem do przemyśleń na temat roli intelektualisty w społeczeństwie.

Maria Tomczak

BERNADETTE JONDA: *Deutsch-polnischer Schüler- und Studentenaustausch. Ein Programm der Robert Bosch Stiftung. Dokumentation über die Jahre 1979 - 1989.* Stuttgart 1990, 115 ss.

Niewiele ukazało się w ostatnim czasie opracowań dotyczących wzajemnych kontaktów młodzieży polskiej i zachodniemieckiej. Wzmianki na ten temat pojawiały się tu i ówdzie w prasie obu krajów bądź też w specjalistycznych pismach zajmujących się problematyką młodzieżową. Z publikacji zwartych na uwagę zasługują natomiast fragmenty pracy zbiorowej pod red. H. A. Jacobsena, C. C. Schweizera, J. Sułka, L. Trzeciakowskiego *Bundesrepublik Deutschland — Volksrepublik Polen. Bilanz der Beziehungen* (Frankfurt/M., Warszawa 1979), książka S. Lisieckiego *Ruch turystyczny z RFN do Polski* (Poznań 1981), nie opublikowana praca dyplomowa M. Th. Wienand-Kasprowiak *Deutsch-polnische Jugend-Bewegung als Teil der internationalen Jugendbildungsarbeit, untersucht anhand von Reiseberichten* (Köln 1982), publikacja *Schritte zur deutsch-polnischer Verständigung — Jugendzusammenarbeit* (Reinheim 1983) wydana przez Niemiecko-Polskie Towarzystwo w Düsseldorfie i *Aktion Sühnezeichen/Friedensdienste* oraz przede wszystkim

praca W. Lipschera *Jugendaustausch* (Darmstadt 1984). Wspomnieć też warto katalog *Aus Fremden werden Freunde — Z obcych staliśmy się przyjaciółmi* (Landesbildstelle Rheinland-Pfalz 1990), wydany w jęz. niemieckim i polskim z okazji 10-lecia partnerstwa szkół między Nadrenią-Palatynatem a Polską, sponsorowany przez Fundację Roberta Boscha.

Wielu ciekawych refleksji i spostrzeżeń, a w pewnym sensie także wskazań dla wszystkich zaangażowanych w sprawę dobrego sąsiedztwa i budowania wspólnej Europy, może dostarczyć lektura interesującej publikacji Bernadette Jonda. Autorka dokonała w niej szczegółowej i wyczerpującej analizy wymiany młodzieżowej i studenckiej, jaka odbywała się pod patronatem Fundacji Roberta Boscha między RFN a Polską w ostatnim dziesięcioleciu. Na marginesie warto zaznaczyć, że Fundacja Boscha przygotowała specjalny program, aby pobyt młodzieży niemieckiej w Polsce uczynić jak najbardziej efektywnym. Zakłada on m.in. przeprowadzenie zajęć i seminariów, mających na celu pogłębienie wiedzy o Polsce, jej historii i kulturze. Jednym z zadań jest też przekazanie podstawowych informacji na temat polskiej rzeczywistości i stosunków niemiecko-polskich. Szczególny nacisk kładzie Fundacja na podejmowanie i intensyfikowanie kontaktów ze społeczeństwem polskim, zwłaszcza z uczniami, nauczycielami, studentami, wykładowcami.

Autorka, opierając się na bogatym, nie wykorzystanym dotąd w pełni, niezmiernie ciekawym materiale — ok. 380 relacji uczniowskich, głównie młodzieży zachodniemieckiej — dzieli się uwagami na temat pierwszych inicjatyw i realizacji programu wymiany młodzieżowej; punkt ciężkości spoczywa na omówieniu wrażeń wyniesionych przez młodych Niemców z pobytu w Polsce. I tak kolejno przedstawia motywację i przygotowania uczniów i studentów niemieckich do wyjazdu do Polski oraz ich wrażenia w zetknięciu z naszą rzeczywistością. Odreśniewane wyeksponowane zostały tu takie kwestie, jak: kontakt z Kościołem w Polsce, fascynacja renowacją zabytków, sprawy zakwaterowania, ocena pilotów wycieczek i przewodników, kwestie wzajemnego porozumiewania się, konfrontacja „marki” ze „złotówką”, spotkania z młodzieżą polską i jej ocena. Końcowe fragmenty pracy poświęcone zostały rewizytm młodzieży polskiej w Republice Federalnej oraz partnerstwu szkół.

Zdziwienie może budzić pozornie dość przypadkowy dobór spraw, wyszczególnionych przez autorkę w tej publikacji. Jak się jednak wydaje, zostało to podyktowane częstotliwością występowania określonych spostrzeżeń bądź tematów w notatkach uczniowskich.

Pod względem formalnym praca ta składa się zasadniczo ze wstępu, wprowadzenia oraz dwóch rozdziałów i podsumowania. Cennym uzupełnieniem pracy jest bogaty aneks, zawierający m.in. zestaw danych statystycznych dotyczących obopólnej wymiany, wykaz szkół średnich i wyższych objętych finansowym wsparciem Fundacji Boscha, ramowy program wyjazdów studyjnych do Polski, zapis umowy partnerskiej między liceum ogólnokształcącym w Płocku a *Bertold-Brecht-Schule* w Darmstadt (z 1988 r.), ponadto wybór relacji uczniów i nauczycieli niemieckich i wreszcie liczne echa prasowe zaczerpnięte głównie z dzienników lokalnych. Ogromnym walorem tej pracy są umiejętnie wplecione wypowiedzi uczestników wymiany młodzieżowej. Przydaje to tekstowi większego autentyzmu i wiarygodności.

Jest to sumienna, staranna praca stanowiąca swego rodzaju dokumentację, w której jest mowa zarówno o spełnionych, jak i nie spełnionych nadziejach i oczekiwaniach młodzieży, a także pewnych niedociągnięciach organizacyjnych. Autorka wskazuje na początkowe trudności w nawiązywaniu kontaktów między szkołami i uczelniami, jakie miały miejsce u progu lat osiemdziesiątych; nie obywało się wówczas bez różnego rodzaju „niespodzianek”, jak: przesunięcia terminów, zmiany

w harmonogramie i zakwaterowaniu, obostrzenia paszportowe dla studentów polskich, niekiedy brak autentycznych kontaktów z rówieśnikami polskimi.

Wkrótce jednak — głównie dzięki uporowi, wytrwałości i osobistemu zaangażowaniu poszczególnych osób, dostrzegających znaczenie porozumienia między obu narodami — te nie zawsze zrozumiałe (przynajmniej dla Niemców) przeszkody zostały pokonane i doprowadziły do podpisania wielu umów partnerskich, a przede wszystkim do trwałych więzi międzyludzkich. Wyraźną cezurę, jeśli chodzi o znacznie większe możliwości aranżowania spotkań w szkołach i na uczelniach, wydaje się stanowić rok 1984.

Doświadczenia i obserwacje młodzieży zachodnioniemieckiej z pobytu w Polsce były różnorodne. Z jednej bowiem strony nie wszystkich uczestników grup cechowała jednakowa wrażliwość i zdolność do apercpepcji, a z drugiej strony w miarę upływu czasu w Polsce dokonały się znaczące zmiany w życiu społecznym i politycznym. Solidne przygotowanie uczniów i studentów niemieckich z zakresu historii Polski i Niemiec oraz stosunków niemiecko-polskich sprawiały, że spotkania były najczęściej owocnym dialogiem, partnerską dyskusją.

Młodzież niemiecka, jak wynika z relacji, od początku była zadowolona z atmosfery panującej podczas wspólnych mityngów. Zaskakiwała ją zwłaszcza szczerość ich polskich rozmówców i gotowość do dyskusji nawet na tematy trudne i kontrowersyjne. W późniejszych sprawozdaniach wielokrotnie powtarzały się stwierdzenia w rodzaju: „Byliśmy zaskoczeni, jak otwarci i krytyczni byli ludzie w Polsce, nie tylko w rozmowach prywatnych, ale też podczas oficjalnych rozmów” (s. 26).

Najbardziej ceniono sobie, co wyraźnie podkreślano w sprawozdaniach, spontaniczne spotkania, organizowane *ad hoc*, niezależnie od aranżowanych przez biuro podróży. Ogromny nacisk kładziono na prywatne zaproszenia oraz możliwość noclegów u rodzin. Często krytykowano zakwaterowanie w drogich, luksusowych hotelach m.in. ze względu na uniemożliwienie w ten sposób bezpośredniego, naturalnego kontaktu z rówieśnikami polskimi. Podobne opinie wygłaszali zresztą również polscy uczestnicy wycieczek w ramach rewizyty do RFN. Pobyt u rodzin pozwalał na lepsze zapoznanie się z warunkami życia i problemami mieszkańców w Polsce i w Republice Federalnej, umożliwiał bezpośrednie zetknięcie się z codzienną, tak bardzo odmienną rzeczywistością obu krajów. Przede wszystkim zaś był okazją do nie kończących się rozmów i dyskusji na tematy historyczne, społeczne, polityczne i kulturalne. Zdumienie budził przy tym brak jakichkolwiek barier językowych; Niemcy podkreślali, że młodzież polska zna na ogół któryś z języków zachodnich i doskonale potrafi się w nim porozumiewać. „To niewiarygodne, rzeczywiście niewiarygodne, jak szybko nawiązujemy kontakty (...)” (s. 38) — pisała młodzież niemiecka w swych notatkach z podróży do Polski.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na bogactwo wrażeń wyniesionych z tych wyjazdów studyjnych. Uczestnicy grup zachodnioniemieckich dokonywali później podczas seminariów i zebrań omówienia zarówno pozytywnych, jak i negatywnych doświadczeń, wymieniali informacje o wszystkim, co utkwilo w pamięci, o wydarzeniach humorystycznych i wstydliwych, dotyczących dnia codziennego i spraw ogólnych. Pozostały też zdjęcia, slajdy i... kolejne zaproszenia, nierzadko już indywidualne, a także większe niż dotąd zainteresowanie historią, społeczeństwem i kulturą drugiego kraju. Zdecydowana większość wypowiedzi uczniowskich po obu stronach zdaje się świadczyć o niezwykle pozytywnych odczuciach wyniesionych z wyjazdu. Wiele osób wyrażało swą radość z przyjęcia tak w domach polskich, jak i niemieckich. I tu i tam podkreślano ogromną gościnność i sympatię, z jaką ich podejmowano, choć naturalnie czasami zdarzały się wyjątki.

Za wielec symptomatyczny ukłon w stronę partnera i pewną oznakę stopnio-

wej normalizacji wzajemnych stosunków, a także gotowość do pokonania emocjonalnych barier można uznać fakt, iż uczniowie polscy oprowadzając gości po swym mieście używali nazwy Breslau i Danzig, podczas gdy Niemcy starali się mówić o Wrocławiu i Gdańsku.

Zadziwiają niektóre opinie wypowiedziane przez młodych Niemców o ich rówieśnikach w Polsce. Zaskakująca jest chociażby ocena młodzieży polskiej jako bardziej „spokojnej, porządnej i wewnętrznie dojrzałszej”. U młodych Polaków dostrzegano też silnie wykształconą świadomość narodową, dumę z dziedzictwa kulturowego, wysoki stopień wiedzy i przywiązanie do tradycji.

Duże wrażenie na grupach niemieckich, zwłaszcza w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych wywołało zetknięcie z Kościołem w Polsce. Wówczas to Kościół urastał do rangi symbolu walki z komunizmem. Kościół jawił im się jako obrońca i stróż jednostki, jako rodzaj bastionu przeciwko wymuszonemu wyobcowaniu z własnej narodowej tożsamości (s. 28). Ci młodzi ludzie z Republiki Federalnej starali się poznać i zrozumieć religijność polską w kontekście tła historycznego, a nie tylko jako wyraz czystej pobożności. Uczestnicząc w nabożeństwie w przepięknym po brzegi kościele mieli „wspaniałe uczucie przynależności” do wielkiej wspólnoty (s. 29).

Silnym przeżyciem dla młodych Niemców była konfrontacja z historią obu krajów tam, gdzie była ona najbardziej bolesna — w miejscach Pamięci Narodowej. Z późniejszych relacji wynikało, że pobyt w Oświęcimiu czy Majdanku pomagał lepiej zrozumieć własną przeszłość i pozostawił trwalszy i intensywniejszy ślad w ich pamięci niż nauka historii w szkole. Umożliwił też nowe spojrzenie na wzajemne stosunki między Polską a Niemcami.

W publikacji tej zwraca uwagę duży optymizm i — przy całym obiektywizmie autorki — chęć podkreślenia pozytywów współpracy młodzieży niemieckiej i polskiej, a przede wszystkim dążenie do uzasadnienia sensu wzajemnej wymiany. I to przesłanie stanowi wyrazistą osnowę całej pracy.

Wnioski, jakie się nasuwają po lekturze tej książki, są bardzo budujące: nie zważając na trudności należy uczynić wszystko, by zrealizowało się to, co — może nieco patetycznie — napisano w katalogu: „Z granic niech powstanie most”, byśmy po latach mogli powiedzieć „Z obcych staliśmy się przyjaciółmi”. Autorka chyba słusznie zauważyła, iż droga od postawy „przeciwko sobie” (*Gegeneinander*) do „obok siebie” (*Nebeneinander*) była trudna, ale też równie niełatwa jest droga od postawy „obok siebie” do „ze sobą” (*Miteinander*). I z pewnością od każdego z nas będzie zależało, czy uda się to w przyszłości zrealizować; czy nasze drogi będą prowadziły dalej „ku sobie”, czy znów „od siebie”?

Publikacja Bernadette Jonda jest interesująca nie tylko z tego względu, iż podsumowuje pewien znaczący etap nawiązywania i umacniania więzi między młodymi Niemcami i Polakami, ale też dlatego, że skłania do głębszych refleksji nad pytaniem: jak nie zniweczyć dokonanego już dzieła porozumienia w obliczu nowych zagrożeń, jakimi są niewątpliwie negatywne doświadczenia Niemców spowodowane wzmożonym w latach osiemdziesiątych napływem Polaków do RFN, zwłaszcza zaś falą „handlarzy”, którzy mocno dali się Niemcom we znaki. Sytuacja ta rzutuje naturalnie na dalsze wzajemne kontakty młodzieży, może je wręcz postawić pod znakiem zapytania. Nauczyciele niemieccy sygnalizują już bowiem problem: jak zachęcić uczniów do wyjazdów wobec tak licznych zastrzeżeń do Polaków i coraz powszechniejszego zniechęcenia? Oto nowe zadanie nie tylko dla wychowawców i działaczy młodzieżowych, ale też socjologów, psychologów i politologów.